Nr. 227. Dnia 17 sierpnia. Piątek. Dnia 5 (17) sierpnia 1888 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznycr dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.
Dodatek poranny.

Dziś: Anastazjusza Bisk.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 30 w.	Wtorek: Joanny Frem. W.
Sobota: Agapita Męcz.	Zachód „ 7 „ 24.	Zachód „ 12 „ 0 w.	Środa: Tymoteusza Bisk.
Niedziela: Jacka Wyznawcy.	Długość dnia godzin 14 „ 41.	Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 11.	Czwartek: Filipa Wyznawcy.
Poniedz: Bernarda Opata.	Ubyło „ „ 2 „ 2.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.	Piątek: Bartłomieja Apostoła.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

Biuletyn o stanie zdrowia Jej Królewskiej Mości Królowej helenów Olgi Konstantynówny.

Dnia 2-go (14-go) sierpnia, godz. 11 rano.

Dzień 4-ty. Temperatura 36,7, puls 80. Jej Królewska Mość czuje się bardzo dobrze, wszystko odbywa się zupełnie prawidłowo; Wysokonarodzony zdrów.

Podpisano: akuszer nadworny *A. Krassowskij.*
(*Prawit. wiest.*)

W sobotę, dnia 30-go lipca (11-go sierpnia), o godzinie 4-ej po południu, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani odwiedziła w Pawłowsku Jej Królewską Mość Królowę helenów. Jej Cesarska Mość powróciła do Peterhofu o godz. 7-ej wieczooem.

Tegoż dnia o godz. 8-ej i pół Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo wyjechali z Peterhofu do Krasnego-Sioła koleją żelazną. Na stacji krasnosielskiej, przystrojonej flagami, Ich Cesarskie Mości powitani zostali przez komendantów obozu i udali się do pałacu.

Nazajutrz, w niedzielę, Najjaśniejsi Państwo wysłuchali nabożeństwa w cerkwi parafjalnej Krasnego-Sioła. Przy boku Ich Cesarskich Mości znajdowały się dostojne Ich Dzieci: Cesarzewicz Następca Tronu, Wielka Księżna Ksenia Aleksandrówna i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz. Obecne były także inne Osoby z rodziny Cesarskiej. W cerkwi śpiewały chóry junkrów ze szkół wojskowych: pawłowskiej i konstantynowskiej.

Tegoż dnia odbyły się obowiązkowe wyścigi oficerskie w obecności Najjaśniejszego Pana. W wyścigach brało udział około 250-ciu oficerów kawalerji gwardji i artylerji konnej. Po ukończeniu wyścigów Jego Cesarska Mość raczył zaszczycić rozmową zgromadzonych oficerów, przyczem oficerowie, którzy otrzymali nagrody, byli przedstawiani Najjaśniejszemu Panu.

Następnie Najjaśniejsi Państwo wyjechali do Krasnego-Sioła, żegnani gromkiemi okrzykami: „hura!” Po drodze Najjaśniejsi Państwo wstąpili do szpitala krasnosielskiego, gdzie zwiedzili oddział chirurgiczny i uszczęśliwili rozmową chorych.
(*Praw. wiest.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mirona św., jutro Bronisławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału opieki nad sierotami i ochronami Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Oj młody, młody!”, jutro „Żydówka” (występ pp. Władysława Millera i Warmutha); — Nowy: dziś „Baron cygański”, jutro „Przygody poślubne rezerwisty. (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „W Tatrach”;—Alhambra: dziś „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje”; — Bellevue: dziś „Ptaki niebieskie”. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 36 kop. 12½. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskuteczni się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Wielkie śledztwo.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Kraków 12-go sierpnia.

Dziś dopiero powróciła komisja policyjno-sądowa, delegowana do przeprowadzenia dalszego śledztwa w głośnej sprawie ajentur emigracyjnych, mających główne siedlisko w Oświęcimie i przyległej gminie Brzezince.

Teraz już nie ulega wątpliwości, iż szkodliwa działalność ajencyj w Hamburgu i Bremie oplątała całą Galicję jakby pajęczą siecią, a głównymi punktami ohydnych nadużyć i wyzyskiwań ciemnego ludu był Oświęcim, oraz Czerniowce na Bukowinie.

Handel ludźmi przyniósł ajentom miljonowe zyski. Teraz dopiero wykazuje się, iż 44,000 ludności z samej Galicji wywędrowało do Ameryki w kilku ostatnich latach, a na każdej jednostce pośredniczący w wychodztwie zarabiali najmniej od 12-tu do 20 złr.

Emigracja i zachęcanie do niej podstępne, a na olbrzymią skalę prowadzone całkiem bezkarnie przez długie lata, było straszną plagą kraju. Zdumiewać się trzeba, że tak długo władze obojętnie patrzeć mogły na ów sromotny proceder, że do pewnego stopnia tolerowały wszystko, nie chcąc, czy nie mogąc złego wyplenić. Opinja publiczna, wobec trwającej właśnie energicznej akcji, celem położenia raz wreszcie stanowczego kresu zadawnionym nadużyciom, nie zadawala się wcale faktem uwięzienia kilkudziesięciu mniej lub więcej winnych ajentów, ich pomocników obojej płci i posługaczy, lecz domaga się surowego ukarania przedewszystkiem tych, którzy z ramienia władzy czuwać byli powinni, aby zbrodniom zapobiegano.

Władze wyższe podzielają, jak się zdaje, ten pogląd, dzienniki tutejsze donoszą bowiem, iż bardzo bliski sąsiad i świadek oświęcimskiego targowiska ludźmi, starosta w Białej, p. Foedrich, został tymczasowo zasuspendowany, a w toku śledztwa znalazły się podobno przyczyny do pozbawienia go piastowanej godności.

Wynikiem ponownej ekspedycji sądowo-policyjnej było uwięzienie w Oświęcimie dziewięciu osób, w Białej sześciu, oraz w innych miastach kilku tak, iż ogólna cyfra aresztowanych w olbrzymim procesie wynosi już przeszło 40 ludzi, w tej liczbie kilka kobiet.

Rewizyj w mieszkaniach świeżo aresztowanych osób, oraz u już odsiadujących więzienia, dokonano około czterdziestu. Stosy korespondencyj i kompro-

68)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego” d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Nazajutrz po południu parą czarnych wołów wywieźli cichego chłopca.

Wołał go dzwon na ostatnią uroczystość, chwiały się nad nim chorągwie i żegnał go dzień letni, cichy, wonny, pogodny.

Żegnały go zboża i łąki zielone, żegnały go skowronki i pola rodzinne.

Już on z tej drogi nie wróci!...

Czertwan z Ragisem i Downarem spuścili go w grób świeży, usypali mogiłę. Marta zwaliła się na ten kopiec i jęczała okropnie.

Po niewczasie przyszło jej opamiętanie, po niewczasie miłość.

Wszyscy się rozeszli, tylko panna Aneta usiadła nad mogiłą brata i dumała smutnie. Nagle z kąta cmentarza, na kuli wsparty wyszedł stary Wojnat, obejrzał się nieufnie i podszedł do leżącej.

Modlił się chwilę—potem dotknął jej ramienia.

— Marto!—zawołał z cicha.

Podniosła zmienioną twarz i usunęła się od niego.

— Chodź do mnie!—rzekł.

— Dajcie mi pokój... dajcie umrzeć—załkała.

— Wróć do chaty mojej—powtórzył.

— Nie chcę! Wygnaliście! Wolę żebrać!

— Nie wygonię, bo mi ciebie szkoda! Wróć się!

Tu panna Aneta podeszła bliżej i wmieszała się do rozmowy.

— Wróć, niebogo, wróć, kiedy cię stary wzywa! Snać go sumienie ruszyło! Zapomnij krzywdy, gdy pierwszy przychodzi.

— Zapomnij!—potwierdził z cicha Wojnat—już ja nie taki, jak byłem! Sieroctwo na starość to ciężka boża kara!

Brzozy cmentarne szumiały głucho nad tem pojednaniem.

Marek z Ragisem, zabawiwszy chwilę u księdza, wracali do zaścianka.

— Cóż my teraz zrobimy?—zagadnął stary, skubiąc swe wąsiki i filuternie spoglądając na towarzysza.

— Pójdę na jezioro! Może za tydzień zbiorę nieco pieniędzy na drzewo?

— A ileż ci trzeba?

Czertwan ręką machnął.

— Ani myśleć wszystkiego odbudować! Może chatę sklecimy do zimy.

— Ileż ci trzeba na wszystko?

— At, co tam i mówić. Dwóch tysięcy nie wystarczy! Może zimą co zbierzemy z młynów i zboża.

— A przez zimę?

— Przebiedujemy jakoś!

— Ja to nie lubię biedować!—zamruczał stary.

Marek umilkł. Szedł za Rymkiem z głową spuszczoną i nie uważał w zamyśleniu, że kaleka opuścił drogę i wszedł między ogrody, bez śladu wiodąc go w stronę łąk nad Ejnią. Zaścianek został na uboczu, wieczór nadchodził. Ragis szedł zygzakiem, wymijając pasące się trzody i bystro przyglądając się okolicy.

Przed nimi ukazały się wreszcie brzegi potoku, gęsto obrosłe łozą i dzikiemi malinami. Nad samym nurtem stała wierzba koszlawa, krzywa, napół uschła.

Ragis, ujrzawszy ją, przestał wędrować zygzakiem i prosto tam dążył.

— *Musić* ty siebie karzesz w duszy, że sobie nazbierałeś niedołęgów takich, jak my z panną Anetą! Zawalidroga tobie z nas teraz!

Marek obruszył się, aż zbladł.

— Wyście mnie dotąd jeszcze nigdy nie skrzywdzili! A ot i tego się doczekało! — zamruczał ponuro.

— Nie to, synku! Choć i pomyślałeś, to nie grzech! Ma się rozumieć, słuszne słowo! Szpitalniki nazywa nas pan Witold! Tak bo i jest! Natłukły nas przez tyle lat i choroby, i praca, i wojny ciężkie. Czerepy, i koniec! Ho, ho, ja to pamiętał, jakeś mnie przy konającym ojcu sobie zabrał! Jam pamiętał, i mówiłem sobie: Słuchaj stary, drewniane masz nogi, bacz, by głowa nie była z kapusty! Ho, ho, jam pamiętał!

Czertwan, zdziwiony tą szczególną przemową i tonem, oczy podniósł i zdumiał się.

— A myśmy gdzie zaszli? — spytał, oglądając się.

— A gdzież mieli iść, kiedy zagrody nie ma! Na spacer ciebie wywiodłem! — odpowiedział stary, ze wszech stron uważnie oglądając pień wierzbowy. Potem z trudnością, zdrową swą nogę postawił na niskiej odrośli, i dźwignął się w górę.

— Co wy robicie? — zawołał Marek, otwierając szeroko oczy.

— Nic, synku, nic! Gniazd nie wydzieram! Coś tu schowałem w dziurę, to chcę dostać!

To mówiąc, postukał kijem o pień, oddarł kawał kory, wsunął rękę w szczelinę pełną próchna i wydobył niewielką blaszaną puszkę od tytuniu, okręconą w gałganek.

— Ot i jest! — odsapnął, schodząc mozolnie.

Marek poskoczył, wziął go na ramiona, i postawił na ziemi.

— Czy wam się chce drugą nogę stracić? — upominał.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

mitujących papierów odesłano do sądu w Wadowicach.

Pewna liczba ajentów zdołała uciec, zapewne za wolną kartą podróży więcej przestroną obecnie drogą do Ameryki.

Wśród ludności całego powiatu niesłychana liczba aresztowań budzi nie dający się opisać popłoch. Na widok żandarma małe dzieci biegną z krzykiem przez wieś, nawołując starszych do ucieczki i chowania się.

Od dwóch miesięcy podobno na miejscu w Oświęcimie wśród ajentów emigracyjnych przebywali tajni ajenci policji. Na mocy ich raportów i zebranych dowodów nadużyć rozpoczęła się akcja sądowa. Na dowód, jak wysokie zyski miewali handlarze, wystarczy zanotować, iż u podrzędnego restauratora na drugorzędnej stacji kolejowej znaleziono w gotówce przeszło 50,000 złr. O miljonie w papierach procentowych, znalezionym u ajentów głównych, rozniosły wiadomość wszystkie pisma.

Wskutek zarządzonej obecnie ścisłej kontroli władz nad wyjeżdżającymi za granicę przez Oświęcim, nie ma dnia, aby nie powstrzymano licznej zazwyczaj partji wychodźców. Miewają oni tak zwane „karty przewozowe", za które na miejscu, gdzie ich namówiono do wyjazdu, t. j. najczęściej w rodzinnej wsi, zapłacili część należności w formie zadatku, wynoszącego najmniej 10 złr.

We czwartek zatrzymano czternaście rodzin wieśniaków, którzy nie mając na drogę wystarczających funduszów, wraz z małemi dziećmi pragnęli się dostać do Ameryki.

W piątek zatrzymano znowu przeszło trzydziestu wychodźców z Rosji, Rumunji i Bukowiny. Między nimi byli wieśniacy z gubernji chersońskiej, oraz paru z gubernij Królestwa Polskiego. Tegoż dnia na linjach kolejowych zatrzymywano wędrujące mniej liczne gromadki słowaków z Węgier.

Cała ta sprawa przeszła obecnie w świecie galicyjskim do rzędu t. zw. *actualités*.

Jeden z tutejszych karykaturzystów, p. Kruszewski, wymalował szereg obrazków, przedstawiających sceny nakłaniania do emigracji, oraz aresztowań ajentów w Oświęcimie. Cykl ten, wystawiony w oknie jednego z handlów w rynku głównym, gromadzi tłumy publiczności.

Na miejsce wypadków w Oświęcimiu i Brzezince przyjeżdżają specjalni korespondenci czasopism francuskich i niemieckich.

Aresztowania i rewizje dokonane zostały również w tych dniach na całej linji kolejowej od Czerniowic na Bukowinie począwszy.

Wielki proces ajentów odbywać się będzie w Krakowie. Do więzienia krakowskiego dostawieni zostaną wszyscy aresztowani. *K. K.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Najwyżej dozwolone zostało sprowadzanie bez cła ze wschodniej Finlandji rudy żelaznej na potrzeby odlewni w Rosji, każdy jednakże transport poprzedzić musi specjalne pozwolenie ze strony ministrów dóbr państwa i skarbu.

= Zarząd okręgu naukowego warszawskiego i rada miejska dobroczynności publicznej odmówiły przyjęcia udziału w dysponowaniu legatem Lewka Kuśmieraka, który w testamencie swym zapisał rs. 10,000 na wsparcia dla szkół żydowskich, nazywanych „Talmud-Tore". Wobec tego wezwany został zarząd gminy izraelickiej do rozpatrzeenia legatu i poczynienia wniosków co do wyjednania zatwierdzenia jego przez właściwe władze w ustanowionym przez prawo porządku.

= Kancelarja magistratu przeniesioną została napowrót do poprzednio zajmowanego lokalu w lewej oficynie gmachu ratuszowego.

= Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału kasy pożyczkowej w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności. Z prośbami o udzielenie pożyczek zgłosiło się osób 24, z tych udzielono 19-tu osobom rs. 2982, w sumach od 48 do 300 rs. Fundusz pożyczkowy z końcem lipca r. b. wynosił rs. 2,057 kop. 27.

= Proszeni jesteśmy o objaśnienie, że p. Feliks Zakrzewski z Woli-Trembskiej do spółki kutnowskiej nigdy nie należał i z osobą tegoż nazwiska, wymienioną w artykule naszym „Gospodarka spółki kutnowskiej", umieszczonym w nrze 220-ym *kurjera*, nie ma nic wspólnego.

= Na ostatniem ogólnem posiedzeniu warszawskiego sądu okręgowego zaliczony został w poczet pomocników adwokatów przysięgłych p. Bronisław Kierer, b. wychowaniec tutejszego uniwersytetu.

= Główny dyrektor fabryki stali na Pradze, p. Zaborowski, wyjechał wczoraj do Krzywego Rogu.

= Z teatrzyków.

Wodewil dał nam wczoraj obraz sceniczny Klemensa Junoszy p. t. „W Tatrach".

Przedstawienie skończyło się tak późno, iż zmuszeni jesteśmy odłożyć obszerniejsze sprawozdanie do numeru wieczornego.

Na teraz tylko powiedzieć możemy, iż „W Tatrach" jest obrazem pełnym dowcipu i humoru.

Sztukę ilustruje prześliczna muzyka Noskowskiego.

* „Doktor Żożo" zebrał wczoraj bardzo nieliczną drużynę pacjentów-słuchaczy, gdyż większość wolała podążyć „W Tatry", czemu się zresztą zupełnie nie dziwimy.

Krotochwila p. Alberta Carré, pisana podług zwykłej recepty fars francuskich, o robocie grubej, a dowcipach tłustych i płaskich, nie mogła zwabić liczniejszej publiczności.

Treść błaha da się opowiedzieć w kilku słowach.

Dr. Józefin Bichard, specjalista od chorób damskich, ożeniony od trzech miesięcy z młodą, ładną i bogatą żoną, chcąc zerwać z dość burzliwą przeszłością, w czasie której znanym był w pół i ćwierćświatku jako doktor Żożo, przestaje praktykować i oddaje się całą duszą rozkoszom miodowych miesięcy i życiu... rentiera.

To doprowadza do rozpaczy jego teścia, Cortelin'a, arcy ambitnego bretończyka, który wszelkiemi możliwemi sposobami stara się go napowrót w wir... pacjentek wprowadzić.

Ztąd tysiączne perypetje, z mnóstwem bieganiny, *qui pro quo* i t. d., jak zwykle u francuzów.

Sztuka grana była dość składnie, wyróżniali się pp. Królikowska, Majdrowiczowa i p. Gloger.

* Belle-vue daje dziś „Ptaki niebieskie" p. Z. Przybylskiego.

* Zapowiedziany w teatrzyku Alhambra melodramat p. Kośmińskiego p. t. „Walka", wystawiony będzie stanowczo w sobotę.

Dziś przedstawienie w Alhambrze zawieszone zostało, gdyż cały wieczór zajmie próba jeneralna z „Walki".

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż wszelkie *passe-partout* na sobotę są nieważne, przedstawiciele zaś prasy otrzymają osobne zaproszenia.

= Bliska decyzja.

W tych dniach będzie ostatecznie przez magistrat rozstrzygniętą kwestja, komu mają być przyznane fundusze, pozostałe po b. delegacji subjektów handlowych warszawskiego zgromadzenia kupieckiego.

W swoim czasie przeprowadzoną została dość obszerna w tej sprawie polemika.

W artykułach, drukowanych w naszem piśmie, istota sporu została najdokładniej wyjaśniona, jednakże nie zwrócono uwagi na następujące argumenta:

1) Że b. delegacja nie została zlikwidowaną, lecz tylko w r. 1884-ym zamienioną na „Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych miasta Warszawy", które zastąpiło miejsce rzeczonej delegacji.

2) Że Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy nie jest bynajmniej stowarzyszeniem li tylko subjektów chrześcjan, jak go mylnie w pismach nazywano, lecz w zupełności bezwyznaniowem, ustawa bowiem żadnych pod tym względem ograniczeń nie zastrzega; faktem też jest, iż subjekci żydzi, na równi z subjektami innych wyznań, są członkami tego Towarzystwa, przyczem przyjmowanie ich odbywa się na ogólnych zasadach, ustawą przepisanych.

Jakkolwiek subjekci żydzi (w liczbie zresztą małej) aż do chwili zreorganizowania b. delegacji, opłacali składki do kasy wsparć tejże delegacji, biorąc jednakże pod uwagę wyżej przytoczone racje, przyznać trzeba, iż Stowarzyszenie subjektów handlowych wyznania mojżeszowego nie może mieć prawa do części pozostałych po b. delegacji funduszów i takowe w całości należeć powinny do niezaprzeczonych sukcesorów, t. j. ogólnego Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy.

= *Gyrrhaptes paradoxus.*

Tak się zowie ptak, który tu aż z Indyj przywędrował.

Ma on podobieństwo do kuropatwy.

Jeden z myśliwych upolował go temi dniami pod Radziwiłłowem.

Ptak, po wypchaniu, ma zwiększyć zbiory tutejszego gabinetu.

= Do Wiednia na bicyklu.

W dniu wczorajszym przejechał przez Warszawę cyklista wileński, p. Korneli Wiłajszys, udając się na dwukołowcu do Wiednia.

Wytrwały sportsman byłby znacznie wcześniej podążył na kongres, gdyby nie znaczne uszkodzenie welocypedu, które go na cztery dni zatrzymało w Grodnie.

Pan W. jest amatorem, należącym do Towarzystwa petersburskiego.

= Mała kompozytorka.

Dziewięcioletnia córeczka znanego w naszem mieście prawnika, pana L., odznacza się niezwykłemi zdolnościami kompozytorskiemi.

Maleństwo już od czterech lat uprawia muzykę na fortepianie, zaś przeszło od roku tworzy piosenki bardzo chwalone przez znawców.

Profesor konserwatorjum, a zarazem nauczyciel dzieweczki, p. K., wróży utalentowanemu dziecku piękną przyszłość.

= Wódka czy pieniądze?

Przed kilkoma tygodniami właściciel statków „Mazur" i „Krakus", celem przyciągnięcia pasażerów, obiecał dorożkarzom, odwożącym podróżnych na przystań, po bonie na kieliszek wódki od każdego pasażera.

Naturalnie, iż dorożkarze poczęli usilnie namawiać do przystani p. Górnickiego.

Obecnie administracja żeglugi p. Fajansa zapewniła dorożkarzom po 5 kop. od każdego pasażera.

Tym sposobem dorożkarze znajdują się w prawdziwym kłopocie, wahając się, co wybrać: wódkę czy pieniądze.

Najczęściej decyzja pasażera pytanie to rozstrzyga.

= Dla przyzwoitości.

Z prawego chodnika mostu starego, zbliżając się ku Pradze, widać, jak na dłoni, omnibus drugiej od mostu łazienki oraz kąpiących się mężczyzn.

W innych latach widok ten zakrywała zbita z desek zasłona.

Ze względów przyzwoitości należałoby to urządzenie przywrócić jaknajprędzej...

= Konfiskata.

Przy rewizji na targu Różyckiego na Pradze policja skonfiskowała kilka korcy niedojrzałych owoców.

Cały ładunek gruszek i jabłek poszedł do wody.

= Znowu zniknięcie.

Wczoraj doniesiono policji o zniknięciu 4-letniego Ludwika Garfunkla, który wyszedł z domu nr. 13 przy ulicy Przejazd i dotąd nie wrócił.

Również w zagadkowy sposób zginął służący II-go gimnazjum męskiego z Nowolipek, Konrad Goranczenko.

= Napad.

Na przechodzących nocy wczorajszej ulicą Litewską Leona Zejdla, Bogdana Dramińskiego, Kazimierza Dąbrowskiego i Zygmunta Popławskiego, napadło trzech drabów.

Napadnięci bronili się, aż zaalarmowana krzykami policja ujęła całą szajkę i odprowadziła do cyrkułu.

Tu okazało się, iż są to: Józef Lipiński, Bolesław Ozdowski i Stanisław Witoszyński, furmani.

Sprawę skierowano na drogę sądową.

= Otrucie.

Wczoraj wieczorem Franciszka Chondyńska, zamieszkała przy ulicy Freta pod nrem 41-ym, przybywszy do domu, pokłóciła się z mężem.

Kłótnia ta tak podziałała na nerwy Ch., że z rozpaczy postanowiła się otruć.

Wybiegłszy do drugiego pokoju, porwała ona z szafy flaszkę z kwasem octowym i wychyliła spory haust.

Objawy otrucia wnet wystąpiły.

Przerażony mąż wezwał doktorów Kniażykowskiego i Bazylewicza, którzy po udzieleniu środków przeciwdziałających przyprowadzili Ch. do zmysłów.

Życiu młodej, 22-letniej kobiety nie grozi niebezpieczeństwo a stan jej zdrowia jest pomyślny.

= Nagła śmierć.

W domu pod nrem 50-ym przy ulicy Niskiej, u p. M. Z., odbywała się wczoraj zabawa, na której pomiędzy gośćmi był i felczer, Adam Sikorski.

Gdy S., wyszedłszy na dziedziniec, nie wrócił, rozpoczęto poszukiwania i znaleziono go leżącego pod ścianą domu bez życia.

Wszelka pomoc okazała się spóźnioną.

Zwłoki S. zabezpieczono do zejścia władz policyjno-sądowych.

S. liczył 40 lat i pozostawił żonę i dzieci.

= Pożar.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem przy ulicy Nalewki pod nrem 32-im, w posesji p. Gelbluma, w murowanej oficynie na 1-szem piętrze, w mieszkaniu wdowy C. Glajwtewichtowej zapaliła się belka, wpuszczona w luft kominowy, a następnie i sufit.

Zawiadomiony telefonem nalewkowski oddział straży wysłał toporników, którzy ogień ugasili.

+ Z Częstochowy donoszą, iż w mieście tem powstał projekt utworzenia nowej ulicy, mającej połączyć tak zwaną Częstochówkę po prawej stronie Jasnej Góry szeregiem zajazdów, położonych naprzeciw głównego wejścia, t. j. po lewej stronie kościoła. Wprost alei głównej do starej Częstochowy na samym środku ma być urządzony skwer. Miasto przeznacza na powyższe roboty rs. 8,000. W tych dniach rozpoczęto budowę olbrzymiej tkalni grubych wyrobów z wełny czesankowej.

+ Kandydat praw uniwersytetu warszawskiego, p. Aleksander Wyszyński, został mianowany pomo

cnikiem adwokata przysięgłego przy sądzie okręgowym lubelskim.

+ Klasa wstępna.

Przy gimnazjum w Częstochowie otwartą będzie z nowym rokiem szkolnym klasa wstępna.

Podania o przyjęcie można już wnosić.

+ Z płockiego.

Dalszy ciąg wiadomości o skutkach burzy z dnia 3-go b. m. równie jest smutny, jak pierwsze doniesienia.

Ziemianie z powiatów: wyszogrodzkiego i częścią płockiego, przasnyskiego, oraz mławskiego, zawiadomili tutejszą dyrekcję szczegółową Towarzystwa kredytowego o klęsce gradowej, jaka dotknęła tamte strony.

Pomiędzy Zakroczymiem a Wyszogrodem spadł grad o bryłach lodu wagi 17-tu łutów; na szczęście sypał rzadko i krótko, lecz pomimo to w wielu majątkach poczynił w stojącem jeszcze na polu zbożu olbrzymie szkody.

Mocno zniszczonym został wschodni pas powiatu mławskiego, gdzie gęsty, długo trwający, a wielkości kurzego jaja dochodzący grad zrównał z ziemią w niektórych wsiach wszystkie oziminy i okopowizny, zamieniając bujne przedtem łany na czarne, przerażające pustką obszary.

W powiecie tym najwięcej ucierpiały: Dąbek, Duraj, Strzałkowo, Zdroje, Wyszyny, Żuromiu, Janowo, Drohiszki, Słupsk i w. in.

Sąsiedzkie wzajemne kółko mławskie, poręczające wynagrodzenie w naturze szkód, zrządzonych gradobiciem, na ciężką tym sposobem w początkach swej działalności narażonem zostało próbę.

Od czterech dni pogoda.

Wielkie to słowo bieżącego lata...

To też na polach wre wszystko pośpiechem i zdwojoną energją.

W środę ubiegłą, o godz. 11 i pół w nocy, spaliła się duża, napełniona żytem stodoła, oraz szopa ze słomą i część obory ze złożoną na jej strychu koniczyną na folwarku podmiejskim, tuż przy alei Obrodowej położonym, a do p. Wł. Jasieńskiego należącym.

Szybki i energiczny ratunek płockiej straży ochotniczej zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia, ocalając całą posiadłość p. Wł. J., mimo to jednak ten ostatni poniósł strat na 4,000 rs.

+ Z letnich siedzib.

Z Piotrkowa piszą do nas:

„Mamy do zanotowania fakt osobliwy.

Jeden z okolicznych obywateli ziemskich zaproponował osobistości, wybitne zajmującej stanowisko, korzystanie z letniego mieszkania przez czas miesięcy letnich.

Ponieważ obywatel nic za grzeczność wziąć nie chciał, a osobistość wzmiankowana darmo przyjąć mieszkania się nie godziła, dworek pozostał pustym.

Aliści w tych dniach zjawia się na wsi osoba trzecia, która nieproszona i niedziękowana, zajęła lokal na swój użytek.

Na zapytanie właściciela domu, ile przybysz płacić za mieszkanie zamierza, odpowiedziano, iż powy lokator zajmuje mieszkanie na tych samych warunkach, na jakich „miał” mieszkać jego poprzednik, t. j. bezpłatnie.

Orygjualna ta historja rozweseliła żywo pustkę ogórkowego sezonu.”

+ Zamaskowani opryszkowie.

Wedle doniesienia *Dzien. łódz.*, czterech zamaskowanych opryszków w nocy z piątku na sobotę napadło na młyn wodny w Bronowicach pod Koluszkami.

Rabusie zamordowali młodą izraelitkę, siostrę żony młynarza, reszta rodziny zdołała ratować się ucieczką.

Zbrodniarze skradliszy rs. 3,000 zbiegli.

Straż ziemska rozpoczęła energiczne śledztwo.

+ Napad na strażników.

W nocy z niedzieli na poniedziałek czterech drabów napadło na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi, na 60-letniego staruszka.

Rabusie rzucili się na strażnika policyjnego, który przyszedł napadniętemu w pomoc.

Dopiero stróże nocni zdołali przyjść napadniętemu z pomocą.

+ Ujęcie zbrodniarzy.

Gaz. lubelska donosi, że dwa indywidua podejrzane o napad na plebanję na przedmieściu Lublina Kalinowszczyzna, zostały już ujęte.

Śledztwo dalsze w toku.

+ Wypadek w cukrowni.

W cukrowni w Opolu robotnik pracujący przy centryfudze uległ zmiażdżeniu ręki.

Nieszczęśliwemu amputowano ją powyżej łokcia.

+ Śmierć od gazu.

Skutkiem napływu gazu z pękniętej rury do sypialni małżonków Jaskowiczów w Łodzi, oboje zostali uduszeni.

Lekarze mimo energicznego ratunku ocalić ich od śmierci nie zdołali.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Utrwalenie połysku na drzewie.

Wszystkie sposoby złocenia ram u luster mają tę wspólną wadę, że pozłota prędko z nich schodzi. Takie miejscowe odpadanie złota tworzy plamy, nieestetyczne czyniące wrażenie. Uniknąć jednak tego można przez utrwalenie pozłoty za pomocą następującego sposobu: 10 gramów smoły elemi wraz z 15 gramami mastyksu rozpuszczamy w 100 gramach spirytusu mocnego, starając się naprzód rozpuścić smołę i mastyks na zimno, a następnie ogrzewając mieszaninę w wodnej kąpieli. Po rozpuszczeniu tych substancyj otrzymujemy bezbarwny lakier, którym pociągamy pozłocone przedmioty. Kąpiel wodna przygotowuje się w sposób następujący: wrzącą wodę wlewamy do głębokiej miski, wstawiamy w nią naczynie, w którem znajduje się powyższa mieszanina i nakrywamy wszystko grubem płótnem. Co dziesięć minut wodę zmieniamy.

Z SĄDÓW.

* Syndycy masy upadłości Zelmana Grünzeiga, b. wspólnika firmy „Ehrlich i Grünzeig”, wystąpili w początkach roku bieżącego przed sąd handlowy warszawski z akcją o uznanie za nieważny i prawom masy nieszkodzący aktu rozwiązania spółki, sporządzonego w lutym r. z. na dwa dni przed ogłoszeniem upadłości.

Sąd handlowy akcję zasądził, zobowiązując zarazem Nikodema Ehrlicha do złożenia ksiąg handlowych i rachuuku ze stosunków z Grünzeigem.

Wczoraj sprawa ta sądzoną była po raz wtóry w drodze apelacji i skończyła się zatwierdzeniem wyroku pierwszej instancji w całej rozciągłości.

Nekrologja.

† Ś. p. Julja z Kosmahlów **Imroth**, wdowa po obywatelu i właścicielu garbarni, dnia 14-go sierpnia, w wieku lat 66, rozstała się z tym światem. Pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Nowo-Karmelickiej № 7, w dniu 17-ym sierpnia r. b., to jest w piątek, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz ewangelicko-augsburski, odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—857

† W sobotę, to jest dnia 18-go sierpnia, jako w 21-ą rocznicę śmierci, odbędzie się msza święta żałobna za duszę ś. p. Ignacego **Jeziorkowskiego**, w kościele św. Józefa (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **9-ej** zrana, na którą żona z dziećmi zaprasza. —2400—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”

Petersburg 16-go sierpnia (*Tel. pryw. K. W.*)— Krąży pogłoska, że Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz wraz z Małżonką i bratem Pawłem w początkach września odjeżdża do Syrji i Palestyny. (*Aj. półn.*)

Petersburg 16-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Poseł austrjacki, hr. Wolkenstein, przybył tu dzisiaj. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 16-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— *Correspondance de l'Est* podaje szereg depesz urzędowych z Bułgarji o uroczystościach z powodu rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda koburskiego. Oczekiwanych zaburzeń nie było. (*Aj. półn.*)

Kraków 16-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Cesarz powiększył roczną dotację dla tutejszej Akademji Umiejętności do 16,000 złr.

Lwów 16-go sierpnia. (*Tel. pr. K. Warsz.*)— Przybył tu dzisiaj naczelny inspektor armji, arcyksiążę Albrecht.

Berlin 16-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Dzisiejsza *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, polemizując z *Moskowskimi wiedomostiami*, oświadcza, że ze strony niemieckiej nie poruszono myśli zawarcia traktatu handlowego z Rosją i myśl ta poruszona

---

12)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alrysse.

(Dalszy ciąg.)

Przez chwilę panowało kłopotliwe milczenie, które dopiero przerwał Ludwik, dopełniający prezentacji.

Skorzystawszy z tej chwili, Doradzka pierwsza przyszła do siebie, i z wielką śmiałością zaczęła grać rolę „opiekunki” i wicegospodyni zarazem, dzieląc swą uprzejmość i elokwencję pomiędzy obu dwu panów. Kulawa z początku rozmowa ożywiła się wkrótce.

Ludwik, który znał Doradzką tylko z opowiadania dziewcząt, śmiał się i dowcipkował wesoło, wciągając mimowoli do rozmowy Julkę, odzyskującą dobry humor i swobodę—czem znów ośmielona Florka także od czasu do czasu jakieś słówko do ogólnej rozmowy wtrąciła.

Najmniej za to rozmownym okazał się pan Aloizy, co, jak na człowieka światowego, dziwnem się wydawać mogło.

Mówiąc jednak niewiele, bacznie się za to wszystkiemu przypatrywał, a już co do Julki, to nie spuszczał z niej oka—zwłaszcza, gdy dziewczyna, oswoiwszy się zupełnie z nową dla niej dotąd rzeczą „bawienia gości”, lekko i zwinnie krzątała się po stancyjce, czyniąc przygotowania do herbaty przy pomocy uproszonej w tym celu stróżowej.

Wkrótce potem tak się złożyło, że Ludwik przysiadł się do Florki, siedzącej wciąż pod oknem—Julka gospodarowała za firanką—p. Aloizy pozostał zaś z Doradzką.

Rezolutna jejmość, nie namyślając się wiele, przesiadła się na kanapce bliżej jego krzesła i rozpoczęła jakąś rozmowę... półgłosem. Z początku słowa jej nie robiły na nim wielkiego wrażenia—słuchał niechętnie, z roztargnieniem, goniąc oczyma migający mu na firance cień gosposi; Doradzkiej nie zrażało to wcale, powoli wyciągała go na odpowiedzi, monosylabowe wprawdzie, potem jednak całemi zdaniami, a gdy nareszcie Julka wyszła, by położyć serwetę, zastała ich na bardzo jakiejś ożywionej pogawędce, pochylonych nieco ku sobie!

Ujrzawszy ją, Doradzka najswobodniej kończyła rozmowę głośno, a przecież w taki sposób, że Julka ani słowa nie rozumiała.

Do herbaty, podanej według wszelkich wskazówek opiekunki, towarzystwo zasiadło w około stołu i rozmowa weszła znów na tor ogólny.

Dziewczęta, coraz więcej ośmielone, opowiadały niektóre epizody z praktyki magazynowej, Ludwik z życia studenckiego, Doradzka o teatrze, życiu stolicy, jej przyjemnościach, gdzie wciąż jeszcze przedmiotem podziwu była genjalna artystka.

— I jakże się pani podobała Modrzejewska? — zapytał Aloizy, zwracając się po raz pierwszy wprost do Julki.

— Ach! bardzo! Jaka ona jest śliczna! Jak gra! kiedy płacze, to tak, że słuchając nie można się od łez wstrzymać!

P. Aloizy uśmiechnął się nieznacznie z tej naiwnej oceny.

— A sztuka podobała się pani?!

— Ładna! Chociaż bardzo smutna!

— O tak! Tej biednej Małgorzaty strasznie mi żal było! — odmiennie się wtrąciła Florka.

— I ja jej żałowałam, chociaż i zła na nią byłam, bo ona nie powinna była mówić Armandowi, że go nie kocha!

Usłyszawszy to zdanie Julki, Aloizy obrzucił ją jakiemś takiem spojrzeniem, które wywołało uśmiech na ustach Doradzkiej.

— Niech pani pamięta, że ona tak zrobiła dla Armanda ojca, który znów błagał ją o to przez wzgląd na zagrożone szczęście córki — rzekł Ludwik.

— Prawda! Ale sama była bardzo nieszczęśliwa!

— Widzę, że panna Julja byłaby bardzo stałą w miłości! — odezwała się Doradzka.

— I, zazdrosna! — żartował student.

— O wcale nie! — broniła się zawstydzona.

— W każdym razie można zazdrościć temu, kto sobie zdobędzie to serduszko! — rzekł Aloizy, obrzucając Julkę gorącem spojrzeniem, pod którem sponsowiała, jak piwonja.

— Dlaczego to panie częściej nie chodzą do teatru? — zapytał znów po chwili.

— Nie mamy czasu — odparła Florka.

— O! I ja to samo mówię! — zabrała głos Doradzka. — Młode osoby powinny koniecznie jakoś się rozerwać, zabawić!

— Naturalnie! — potwierdził Aloizy.

— Całą zimę namawiałam panienki na maskaradę, i nie chciały się zdecydować!

— Bo to za kosztowne dla nas! Zresztą nikogo nie znamy!

— Co do kosztów, to tylko domina, które mogłybyście sobie zrobić same! Co zaś do reszty, to bagatelka! Znajomych można znaleźć!

— Tak, pani Doradzka ma słuszność. Młodym należy się koniecznie trochę rozrywek! — rzekł Aloizy.

— Ależ tak! Czyż to warto bowiem tracić zdrowie, urodę, ślęcząc nad igłą dla kilku rubli?!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

nie została. Pogłoski, obiegające prasę w tej mierze, nie mają podstawy.

Paryż 16-go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Królowa Natalja powróci w końcu sierpnia do Holandji.

Bukareszt 16-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda święcono w naddunajskich miastach bułgarskich uroczyście, bez zapowiedzianych rozruchów. (*Aj. półn.*)

Belgrad 16 go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Liczne bandy rozbójników w okolicach Czuprji rabują mieszkania proboszczów i klasztory. Poszkodowani wzywają pomocy żandarmów. W Belgradzie, w zaroślach starej studni, odkryto dwóch rozbójników. W Kurszumli zabito urzędnika.

Skutari 10-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Załoga albańska w Mecowo, oddawna nie pobierająca żołdu, spaliła wiele domów i wymordowała chrześcjan. Wysłano wojsko celem zapobieżenia dalszym rabunkom.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Przypisywanie zwyżki powodom natury politycznej okazuje się mylnem. Przed rozpoczęciem czynności spekulanci płacili za naszą walutę przeszło 204.50, spodziewając się dalszej dążności zwyżkowej. Wiadomość jednak *Berliner politische Nachrichten*, tycząca się układów celnych, w połączeniu z poważnemi bardzo realizacjami, wywołała wręcz odmienną tendencję, składając jednocześnie dowody, że gwałtowne zmiany kursowe przypisać należy wyłącznie grze spekulantów. Tendencja zniżkowa. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych straciły 2 m. 30 fen., a w końcomiesięcznych 2 m. 75 f. Weksle na Warszawę staniały o 2 m. 20 fen., a na Petersburg o 2 m. Również staniały listy zastawne, lecz o 10 kop., gdy tymczasem pożyczka wschodnia zdrożała o 10 kop. Listy likwid. spadły o 30 kop. Ceny konsoli z 1880-go r., kuponów celnych, kredytówek i pożyczki premjowej z 1866-go r. uległy prądowi, a natomiast premjówki I-ej em. podniosły się niespodzianie o 2 rs. 30 kop. Pomimo bardzo poważnych obrotów, prywatne dyskonto bez zmiany. Żyto w towarze gotowym zdrożało o 2 m. 30 fen. a na dostawę o 2 m.

Berlin 16-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	201.60	Akcje d.ż.war.-wied.	155.70
Weksle na Warszawę	201.20	Akcje kredytowe	164.90
Wek. na Peters. krótk.	200.50	Weksle na Lon. krót.	20.49
Wek. na Petersb. dług.	199.—	„ „ dług.	20.35½
Bil. ban. rusk. na dost.	201.—	Żyto w tow. gotow.	142.50
Wschodnia poż. II em.	61.60	Żyto na wiosnę	145.—
Listy zast. serji I-ej	61.50		

Kursa z dnia 15-go sierpnia: 203.90, 203.40 203.20 201.—, 203.75, 61 50, 61.60, 157.20, 166.70, —.—, 140.20, 143.—.

Petersburg 16-go sierpnia.—Weksle na Londyn 101.50, Pożyczka premiowa I-ej emisji 270⅝.—Pożyczka premjowa I-ej emisji 250⅝. Półimperjały 8.05.

Ceny zboża z dnia 16-go sierpnia 1888-go roku na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 103—.107, średnia 95—101, ordynaryjna ———. *Żyto* wybor. 60—63, średnie 63—68, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 72—76, średni 66—70, ordynaryjny 58—65. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———.

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 16-go sierpnia 1888 roku.) Dowozy na targ dzisiejszy były bardzo małe, a wskutek tego mocne usposobienie zdołało się utrzymać. Żyta nadesłano tylko jeden wagon. Wyborowe kupowano po 64—65 i pół kop., średnie po 62—63 i pół kop., ordynaryjnego nie było. Owsa dowóz był bardzo znaczny, wynosił 17 wagonów, co ujemnie wpłynęło na ceny; przy usposobieniu zniżkowem sprzedano zaledwie 5 wagonów, płacono przecięciowo 2 do 3 kop. taniej, wyborowy po 70—74 kop., średni po 65—68 kop., ordynaryjny po 58—62 kop. Kasza jaglana słabo, sprzedano dwa wagony po 102 kop., towar średni. Gryka mocno, wyborowa po 85—90 kop., sprzedano 1 wagon.

Zboże i produkty. *W Gdańsku* usposobienie dla pszenicy we wtorek bież. tygodnia było słabe, we środę jednak poprawiło się nieco dla towaru transito. Polską porośniętą tr. 118—9 f. płacono 116 m., pstrą drobną przetrąconą 124 f. 128 m., pstrą 123—4 f. 126 m., 123 i 126 f. 130 m., czerwono pstrą 125 f. 128 m., 126—7 f. 133 m., 129 f. 135 m., wysoko-pstrą 127 f. 134 m., 129—30 f. 138 m., pstrą szklistą 126 do 130 funt. 137 marek, wysoko-pstrą 129 i 129—30 f. 145 m., wyborową wysoko-pstrą szklistą 129—30 f. 149 m. Na wrzesień-październik transito 134 i poł m., na październik-listopad 134 i pół m., na kwiecień-maj 138 i pół m. płacono. Cena regulacyjna 134 m. Żyto przy małem zaofiarowaniu bez zmiany, russkie 120 f. 77 m., 118 f. 78 m., na wrzesień-październik dolno-polskie 81 m., tr. 80 i pół m., na październik-listopad 81 m. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskie 79, tr. 74 m. Jęczmień russki tr. 104 f. i 108 f. 82 m., 109 f. 86 m., jasny 115 f. 97 m., na paszę 80 m. za tonnę. Rzepik mocno i drożej, polski tr. 210, 213 i 218 m. Rzepak russki 210, 214 i 218 m. za tonnę płacono. Spirytus niepodlegający cłu 51½ m. Cukier mocno. 1000 cent. transito sprzedano po 14.10 przy 88%. Magdeburg doniósł o tendencji stałej. Kurs w Gdańsku 202.50 m. za 100 rubli.

Lista przyjezdnych.

Hotel Brühlowski: S. Protopopow kup. z Moskwy, F. Szen kup. z Piotrkowa, W. Szulc obywat. z Włoczczowy, A. Oppenhejm kup. z Częstochowy, R. Bryger ob. z zagranicy, L. Henszel kup. z Łodzi, J. Wermut art. opery z zagranicy.

Hotel Drezdeński: G. Szpakowski podpułkow. z Nowogeorgiewska, J. Fomin komisjoner z Nowogrodu, S. Baranowski b. urzęd. z Nowogrodu, F. Helwigowa ob. z Piotrkowa, F. Jaroszewski ob. z w. Miszewo.

Hotel Europejski: M. Komierowska obyw. z Piotrkowa, M. Rogowski inżen. z Siedlec, A. Bertrand rad. st. z Berlina, M. Fedorow rotmistrz żand. z Aleksandrowa, J. Imzen rotm. żand. z Aleksandrowa, ks. M. Radziwił ob. z Żytomierza, G. Gika minister rumuński z Petersburga, A. Peters rad. dworu z Wiednia, M. Wedenisow kup. z Moskwy, Z. Brown obywat. z Moskwy, K. Kirhoff kup. z Moskwy, A. Bayerowa kup. z Moskwy, L. Kitower kup. z Odesy, B. Jackowski obywatel z Grójca, M. Dikhoff ob. z Drezna, M. Łabęcki ob. z Opatowa, G. Plejsult ob. z Wiednia, G. Potworowski obyw. z Radomia, H. Łuniewski ob. z Radomska.

Hotel Krakowski: C. Soczołowska żona aptekarza z Noworadomska, A. Kadzidłowski inżen. z w. Żarki, M. Jaśnicka żona lekarza z Iwangrodu, J. Wodzyński ob. z w. Zaborowa, A. Łunin urzęd. z Kalisza, J. Aleksandrowicz emeryt z Włocławka.

Hotel Lipski: T. Sikorska obyw. z Piotrkowa, J. Ebner oficjalista z Mszczonowa, A. Brzeziński nauczyc. z Łodzi, F. Kramer nauczyc. z Płocka, K. Bykowa żona urzęd. z Petersburga.

Hotel Niemiecki: S. Blumenthal kup. z Rygi, L. Horowic ob. z Berdyczewa, P. Hejn kup. z Odesy, B. Rabinowicz kup. z Mławy, Żaneta Peters obyw. z Moskwy, O. Kistow ob. z Nahiczewan, E. Lure ob. z w. Pogost, A. Makarewicz ob. z Kalisza, K. Plucer ob. z Płocka, A. Waretti kapitan z Ostrowa, W. Rozenblat kup. z Mławy, E. Żywiec agronom z Kijowa.

Hotel Paryski: W. Czekanowski ob. z w. Głuchowa, J. Grodecki kapitan z w. Gąsiorowa, F. Bernatowicz kup. z Lublina, E. Izmalski sztabs-kapit. z Płocka, E. Panfler fabryk. z zagranicy, J. Adler kup. z zagranicy, S. Suchodolski burmistrz z Grójca, G. Konstanda kapit. z Ostrowa, L. Rejsman kup. z zagranicy, W. Czernalucka nauczyc. z Płocka, B. From kup. z Dzierzbina, B. Majerowicz kup. z Wielunia, K. Baliński urzęd. z Hrubieszowa, A. Stopczyk aptekarz z Łodzi, J. Zakrzewski urzęd. z Pułtuska, N. Frenkel kup. z Płocka, B. Prozorowski urzęd. z Granicy.

Hotel Polski: H. Grabowski ksiądz z Rawy, B. Burzyński wójt z w. Kupiski, S. Moczulski student z Petersburga, L. Muszkat kup. z Odesy, M. Fradkin kup. z Berdiańska, D. Rotsztejn syn kup. z Prasnysza, A. Mieczyński b. urzęd. z Rawy, K. Dzierzbicki ob. z w. Błędowa.

Hotel Saski: L. Lange ob. z Kalisza, W. Czyżewski ob. z Kalisza, J. Perzyński sędz. z Wyszegradu, J. Modrzewska ob. z Łomży, Z. Łępicka żona urzęd. z Kiszyniewa, Z. Cielecki ob. z Sieradza, J. Ballaryni ob. z Moskwy, J. Gołowskin kup. z Samary, L. Domański ob. z Mińska, M. Antypow urzęd. z Lublina, J. Kłopotowski urzęd. z Lublina, R. Olszewski ob. z Krzemieńca, W. Fedziuszko ob. z Krzemieńca, J. Lipiński kapitan z Tyflisu, A. Błażewicz ob. z Końska, H. Grzelachowski dym. jener-major z Międzyrzecza, H. Merczyng inżenier z Białegostoku, K. Ralcewicz ob. z Radzymina, G. Bukowski ob. z Dąbrowy.

Hotel Słowiański: J. Adamski ob. z Lubartowa, S. Janicki urzęd. z w. Warki, B. Kornaszewski fabr. cukru z Łodzi, E. Bekker syn ob. z w. Szaki.

Hotel Victoria: H. Walter kup. z Niemiec, J. Nejsser kup. z Gdańska, W. Zbierzkowski nauczyc. z Petersburga, K. Zieliński ob. z Kutna, J. Witwicki z Dąbrowy.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: K. Jaszowski sędz. śled. z Piotrkowa, L. Attenot subjekt z Piotrkowa, J. Kruszyński pomoc. naczel. st. ze Sosnowic, G. Sznajder obywatel z Włocławka, H. Fridlender handlarz z Łodzi, S Rubinsztejn handl. z w. Górki, Z. Olszewski ob. z Piotrkowa, M. Ejsmond urzęd. kol. żel. z Iwangrodu, A. Krzyżanowski urzęd. kol. żel. z Jabłonny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorce.* — Wykaz numerów pożyczek premjowych russkich 5% z r. 1864-go, wylosowanych w d. 13-ym lipca r. b., pomieściliśmy w dodatku porannym do № 206-go naszego pisma z d. 27-go z. m.

— *Domicelli.*— Epilepsja, czyli t. zw. taniec św. Walentego jest chorobą nader uciążliwą i długą. Ze specjalistów neuropatologów wskazać możemy sz. pani drów: Gajkiewicza, Goldflamma, Fabjana, prof. Pląskowskiego i wielu innych. Adresa lekarzy znajdują się w każdej aptece.

— *Panu Z.* — Można; kreda z wodą daje lepszy czynnik.

— *Panu R. Z.*—Uniwersytet w Zurychu ukończyli w r. b. pp. Stanisław Baliński, Herman Ginsberg, Leopold Kohn, Józef Margulies, Stanisław Krosnowski i Aleksander Tupalski.

— *Prenumeratorowi № 314159.* — Na pierwsze pytanie w szpaltach *Kurjera* odpowiedzieć nie możemy; są kwestje, których dotykać na szpaltach pisma niespecjalnego, dostępnego dla wszystkich, nie można, najlepiej udać się w tej kwestji o poradę do któregokolwiek lekarza. Żądaną wskazówkę znajdzie sz. pan wkrótce na właściwem miejscu.

— *Panu Ad. Brz.* — Różne, złote, srebrne, stalowe, żelazne—stosownie do wrażliwości.

— *Panu S. K.*—Leszno 5, nie zaś 51.

— *Panu J. S.* — Specjalnego seminarjum katolickiego, z któregoby wychowańcy, po wyświęceniu na kapłanów, otrzymywali posady kapelanów wojskowych, nigdzie nie ma. W Królestwie Polskiem seminarja duchowne znajdują się w Warszawie, Lublinie, Płocku, Włocławku, Sandomierzu Kielcach i Sejnach. W Cesarstwie seminarja są: w Petersburgu, Wilnie, Żytomierzu i Saratowie. Nadto w Petersburgu, gdzie rezyduje arcybiskup metropolita djecezji mohilewskiej, znajduje się akademja duchowna, do której wysyłani są uzdolnieni wychowańcy ze wszystkich djecezyj rzymsko-katolickich tak w Królestwie Polskiem, jak i Cesarstwie, a utrzymywani są kosztem rządu.

— *Kazimierzowi Ł.* — Artystki dramatycznej pod tem nazwiskiem nie znamy.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku . . .	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: w niedziele i święta do Skierniewic i stacyj pośrednich pociągi, wychodzące z Warszawy o godzinie 6-ej, 7-ej minut 5 i 9-ej min. 30 rano, oraz o 3-ej min. 15 po południu, z powrotem bezpłatnym pociągiem, przychodzącym do Warszawy o godz, 11-ej m. 5 wieczorem. — Oprócz tego przez cały czas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku można w każdą sobotę i wigilję świąt uroczystych nabywać bilety spacerowe do Ciechocinka z warunkiem powrotu do Warszawy nie później, jak w 3 dni.

Na kolei **warszawsko-terespolskiej**: w każdą niedzielę i święto pociąg do Mrozów wychodzi z Warszawy o godz. 9-ej min. 30 rano, przychodzi zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 5 (17) Августа 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).